Nr. 128. We Lwowie Niedziela dnia 7. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Sp., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 6. czerwca.

Pojutrze przystąpią wyborcy miasta Lwowa do wyboru dwóch posłów do Rady państwa.

Wyborem tym winni mieszkańcy stolicy zamanifestować swoje przekonania polityczne, a nie stawać przy urnie jako bezmyślne narzędzia terorystów dla oddania swych głosów na tych kandydatów, co schlebiając żywiołom podkopującym porządek społeczny, negacją i opozycją bezwzględną osłaniają niedostatek kwalifikacji do piastowania godności poselskiej.

W obec przebiegu akcji wyborczej we Lwowie wielu poważnych obywateli zebrało się dnia wczorajszego na naradę, aby niezależnie od Komitetu wyborczego wynaleźć odpowiedniego kandydata.

Postanowiono udać się powtórnie do dra Ludwika Kubali z usilną prośbą, aby przyjął kandydaturę we Lwowie. Po dłuższych rokowaniach udało się dra Kubalę nakłonić do tego, uczynił on to jednak z prawdziwem poświęceniem swych własnych interesów, zmuszony niemal przez swoich przyjaciół i upoważnił redakcje *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* do oświadczenia w jego imieniu, że staje jako kandydat na posła do Rady państwa z miasta Lwowa.

Zdaje nam się, że nie potrzebujemy zastanawiać się bliżej nad pytaniem: kto jest Ludwik Kubala? Zna go nietylko kraj, ale i cała Polska. Mąż głębokiej nauki, który w swych pismach złożył cały zasób swej wiedzy, nie potrzebuje wcale zalecenia, a w mowie kandydackiej nie mógłby nic takiego powiedzieć, czegoby każdy człowiek wykształcony nie wiedział z pism jego. Historyk nie może ukryć swoich przekonań politycznych, a jeżeliby je usiłował osłonić, to dzieła jego byłyby pozbawione barwy ożywczej, nietylko nie przeszłyby do potomności, ale zaginęłyby wkrótce nawet w pamięci współczesnych.

Kubala jako historyk trzyma wysoko sztandar postępu i nie opuści go także wśród walk parlamentarnych. To też z zupełnym spokojem możemy w jego ręce złożyć mandat stolicy, a lepszego wyboru nie moglibyśmy z pewnością uczynić.

Wzywamy więc wyborców, aby w interesie miasta i kraju głosowali jednomyślnie na sędziwego weterana politycznego dra **Franciszka Smolkę**, jako tyloletniego swojego posła i jednego z reprezentantów tej polityki, która dziś nietylko wśród wszystkich Słowian południowych odniosła zwycięztwo, ale i dla Rządu austrjackiego stała się niemal myślą przewodnią, a powtóre na dra **Ludwika Kubalę**, jako kandydata postępowego

Kandydatami naszymi są więc:

dr. Franciszek Smolka i
dr. Ludwik Kubala.

Relacja poselska.

W uzupełnieniu sprawozdania naszego o zgromadzeniu wyborców z okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródek, na ktorem, jak to już donieśliśmy, jednomyślnie przyjętą została kandydatura dotychczasowego pos. Stanisława Starzyńskiego, podajemy przemówienie posła Abrahamowicza, a to z uwagi na treść jego ważną.

„Raczcie usprawiedliwić mnie panowie—rzekł poseł Abrahamowicz — jeżeli jako były i dziś ponownie wybrany poseł z innej kurji wyborczej staję przed wami, by objawić zapatrywanie moje o przeszłych i przyszłych czynnościach do Rady państwa; lecz jestem w tem położeniu, że przed wyborcami moimi nie mogłem wypowiedzieć w całości zdania mego w tej mierze, bo mówiłem do ludu, który nie dojrzał jeszcze do wysłuchania pełnych sprawozdań poselskich, a zatem nie zrozumiałby ich.

Tymczasem w obec tego co się w kraju dzieje, co bywa z mownic wygłaszanem, ba nawet przechodzi przez usta byłych posłów, zachodzi istotna potrzeba, by ci, którzy nie zgadzają się z obu głównymi prądami, to jest zupełnego zadowolenia i bezwzględnej negacji i krytyki, wypowiadali swe przekonania, gdyż stanowisko pośrednie może być w tym razie najbardziej objektywne i może przyczynić się do wyjaśnienia pojęć i zdań, które mnie przynajmniej wydają się obecnie niezwykle zamąconemi.

Z jednej strony skierowane są usiłowania do wykazania, jakoby w składzie Rady państwa, jakim był ostatni, niepodobieństwem było zastępować skutecznie sprawy krajowe; tak jakbyśmy mieli prawo oczekiwać, że obecnie wybierana Rada państwa będzie dla nas lepszą, albo jakby tajemnicą było to, co uzyskały inne kraje, których reprezentanci w tem sześcioleciu także do prawicy należeli. Z drugiej natomiast strony podnoszą się głosy, wręcz potępiające działalność sześcioletnią Delegacji naszej, ba, nawet uważające miniony okres parlamentarny za wprost zmarnowany! W obec tych tak oddalonych opinij, a stojących rzekłbym na krańcu dwu ostateczności, cóż dziwnego, że nie wiemy, czy mamy płakać lub cieszyć się i cóż dziwnego, że nastąpił zamęt pojęć wyradzający obok głośnych skarg i często nieusprawiedliwionych narzekań, ocenianie drobnych zdobyczy słowami wielkiego tryumfu i cóż dziwnego, że z pośród obu tych ścierających się ostateczności, wyrasta i co raz szerszą staje się apatja!

Chcąc ocenić działalność ostatniej Rady państwa ze stanowiska interesów kraju naszego: należy to uczynić przedewszystkiem przez porównanie z bezpośrednią jej poprzedniczką.

Otóż w przedostatniej Radzie państwa, jedynie dzięki opiece i łasce, jaką kraj nasz doznaje ze strony cesarza nieutraciliśmy dawnych naszych zdobyczy. W ostatniej jakkolwiek nie zyskaliśmy wiele, zawsze jednak nie przeszła ona bez pewnych i znaczących korzyści dla kraju naszego.

Przypomnijcie sobie panowie tylko stan sprawy regulacji podatku gruntowego, prawie już dokonanej, której rezultatem miało być podniesienie podatku gruntowego w Galicji o zwyż dwa miljony złr., a które to podwyższenie dzięki nie szczególnej opiece obecnego ministra Skarbu, lecz jedynie prostej sprawiedliwości, zeszło do 900.000 złr.

Wspominam o tem, bo pracując w katastrze przez dłuższe lata, widziałem co grozi krajowi, że blizkiem już on był legalnej konfiskaty 40,000.000 złr. z swego majątku i dobra narodowego, bo przecież jasną jest rzeczą, że podwyższenie podatku gruntowego o 2 000.000 złr. rocznie — równa się utracie 40,000.000 złr. majątku, nie należy przeto zapominać o tem, a zwłaszcza krajowi ściśle rolniczemu! Nastąpiła reforma ustawy o podatku domowym, a kraj mimo zapędów dawniejszych Rządów i cał go stronnictwa lewicy, wyszedł z niej o tyle obronną ręką — o ile przy olbrzymich podatkach bezpośrednich w Austrji było to możliwem.

Faktem jest, że podatek ten o ile dotyczy najuboższych włościan raczej zniżył się, niż podniósł.

W ślad zatem idzie budowa kolei Transwersalnej, Lwowsko-Rawskiej, Sokalsko-Jarosławskiej i Stryj-Beskid. Nareszcie utworzenie funduszu meljoracyjnego, ustawa o wydobywaniu nafty i lubo nader niedostateczna, zawsze jednak znacznie wyższa coroczna dotacja na budowle wodne w kraju.

Nie jest więc rzeczą polityczną, uważać okres miniony za zupełnie bezpłodny i zmarnowany bo takie ocenienie spraw przyczynia się do rozgoryczenia tych, którzy własnego sądu nie mają, co więcej wyrodzi może uprzedzenie, że z żądaniami kraju, który nic nie uznaje a wszystkiemu przeczy, na serjo liczyć się nie można.

Jeżeli panowie podniosłem dodatnie strony minionego sześciolecia, to nie sądźcie, jakobym był zeń zadowolony i nie widział jego ujemnych stron — jest ich niestety zbyt wiele.

Rząd obecny przypatrywał się długi czas obojętnie temu, jak koleje wysokiemi taryfami wyzyskiwały a i dotąd jeszcze nierzadko wyzyskują produkcję krajową, tamując jednocześnie handel wewnątrz państwa na korzyść zagranicznego; on to wniósł i przeprowadził w Radzie państwa reformę ustawy gorzelnianej ze szkodą dla rolnictwa i niemal jedynej gałęzi przemysłu rolniczego w Galicji — ustawę, która zwłaszcza przy odmiennem nieco wykonywaniu administracji skarbowej w Węgrzech niż w Austrji, z góry jako szkodliwa dla nas uznaną była.

Niemniej wymierzył on zbyt wysoki podatek od nafty krajowej, który obniżony, nie byłby uszczuplił znacznie dochodów skarbowych, a stanowczo podniósł produkcję krajową. Obok tych reform wprowadzone zostały środki egzekucyjne przy ściąganiu podatków, które dla ludu naszego wiejskiego, ciemnego a ubogiego, są niepospolitym ciężarem. Nadto nie zdawał on sobie sprawy z upadku rolnictwa krajowego i przyczyn, które do tego upadku wiodą.

Do niedawna bowiem jeszcze podniesienie ceł od zboża w Austrji napotykało na opór w łonie Rządu samego, a jeżeli weszło ono było na porządek dzienny Izby, to raczej zasługa w tej mierze po stronie Węgier, niż naszej.

Najsilniejszy jednak zarzut czynię obecnemu Rządowi z tego, iż często działał on jakby w myśli zredukowania dzisiejszej większości parlamentarnej, jakby zapominał o tem, że ażeby mogła dzisiejsza większość wzróść i skutecznie popierać Rząd, potrzeba wzmocnić ją z dołu, wzbudzić wiarę w wyborcach, iż posłowie należący do niej, jedyni zdolni są istotnym potrzebom zadość uczynić.

Tymczasem jakże się rzeczy miały, oto w ostatnim roku sześcioletniego okresu parlamentarnego, prawica zmuszoną była walczyć przeciw interesowi duchowieństwa, gdy wdzięczna rola obrony jego, przypadła w udziale lewicy; ta sama prawica, a pierwszym rzędzie Delegacja nasza, znajdywała się w położeniu, że to co dla niej przy ugodzie z koleją Północną było niemożliwem, stawało się łatwem i wykonalnem dla klubu Coroniniego.

Nadto przeprowadzoną nie została ani ustawa o opustach podatkowych przy szkodach w ziemiopłodach, ani reforma należytości skarbowych, mająca znaczne korzyści przynieść włościanom naszym, ani nawet tak mała rzecz, jaką jest sól dla bydła.

Sprawa regulacji rzek galicyjskich i ugody indemnizacyjnej, nie przyszły do skutku nie z winy Rządu, ale pojedynczych frakcyj prawicy; w tej mierze żal nasz do naszych sojuszników a nie Rządu skierować należy.

Pomiędzy zarzutami czynionemi zarówno Rządowi, jako też prawicy i Delegacji naszej, najsilniejszym wydaje się zarzut, iż nie została rozszerzoną autonomja krajów koronnych.

Zarzut ten byłby rzeczywiście ciężkim, gdyby prawica rozporządzała była większością potrzebną do zmiany ustaw zasadniczych, gdyby nie okoliczność, że znaczna część Sejmów austrjackich miała i ma jeszcze przewagę centralistyczną, i gdyby nie to, że dostatecznej inicjatywy w tej mierze nie wydały z siebie Sejmy, a już w pierwszym rzędzie nasz Sejm.

Pozwólcie jednak panowie, bym co do rozszerzenia autonomji krajowej a zwłaszcza administracji autonomicznej, wypowiedział zdanie moje, odosobnione ale płynące z głębi przekonań.

Oto zdaniem mojem, jak długo ustawy zasadnicze nie będą mogły być zmienione, a na co przy stosunkach austrjackich i antagonizmie politycznym i narodowym nie zanosi się tak prędko,—rozszerzenie administracji autonomicznej za pomocą ustawodawstwa krajowego tak długo będzie nader trudnem a często i niemożliwem, jak długo istnieć obecny system podatkowy.

Wiadomo panom, że podatki bezpośrednie w Austrji a w szczególności gruntowy i domowy są najwyższe, jakie gdziekolwiek istnieją. Otóż na tych to podatkach najwyższych oparto u nas wszystkie dochody krajowe, powiatowe, a nawet i gminne. Rozszerzenie autonomicznej administracji pociąga za sobą wzrost wydatków, zatem podwyższenie dodatków. Z tą trudnością liczył się każdocześnie Sejm nasz przy ustawie drogowej, i przy każdej nowacji ustawodawczej liczyć się musi. Chcąc więc w granicach ustawodawstwa krajowego dążyć do rozszerzenia i wzmocnienia autonomji, potrzeba zdaniem mojem rozpocząć od wyszukania nowych źródeł dochodów, a wślad zatem i od reformy podatkowej — inaczej w tej sprawie nie wyjdziemy z ciasnych granic życzeń i żądań.

Wypada mi jeszcze słów parę powiedzieć o Kole polskiem.

Uporczywie utrzymuje się mniemanie, jakoby w Kole polskiem istniały były dwa stronnictwa, zatem stała większość i mniejszość. Zdanie to jest błędnem; w Kole polskiem bowiem ani były ani życzyć by sobie można, by kiedykolwiek istniały dwa odrębne stronnictwa a chociażby tylko stała mniejszość. O ile mnie wiadomo, jako byłemu członkowi Koła, przy każdej niemal sprawie zmieniała się każdoczesna większość lub na mniejszość. Prawda, że zdarzało się często, iż ową mniejszość lub większość składali dziwnym zbiegiem okoliczności, posłowie do jednego lub drugiego klubu sejmowego należący; lecz była to w każdym razie większość lub mniejszość stworzona wspólnością i jednością przekonań, nigdy zaś względami odrębności stronnictwa.

Zresztą co do głównych celów polityki delegacyjnej istniała zawsze najpełniejsza zgodność, a jeżeli występowały różnice w zdaniach, to wyrażały się one jedynie w tem, że jedni, a tych było więcej, uważali za stosowne popierać Rząd bezwzględnie, zatem w każdej sprawie; podczas gdy drudzy poparcie to usiłowali uczynić zawisłem od wzajemnych ustępstw i poprzedniego porozumienia, a to zanim odnośne sprawy wejdą dla ostatecznego załatwienia do Izby — i zanim pierwotny ich charakter nie zmieni się na ściśle polityczny. Stali oni zatem na stanowisku warunkowego, lecz niemniej statecznego poparcia! Nadto wyrażały się różnice w tem jeszcze, że kiedy jedni dążyli do tego, iżby o każdej sprawie rozstrzygało Koło, a decyzja jego ściśle była wykonywaną, drudzy pozostawiali w tej mierze najszersze atrybucje prezesowi Koła. Po za tem niedostrzegłem innych zasadniczych różnic w zapatrywaniach członków Koła polskiego.“

Przechodząc do przyszłości, podnosi mowca, iż nową Radę państwa oczekują sprawy niepospolitej doniosłości, dość tu wspomnieć o układzie z Węgrami, odnowieniu przywileju Bankowi austro-węgierskiego, o reformie procedury cywilnej, o reformie ceł i podatkowej itp. Od pomyślnego lub niekorzystnego załatwienia wszystkich tych spraw, zależyć będzie poprawa lub pogorszenie stosunków ekonomicznych i bytu materjalnego w kraju naszym.

Omawiając pojedynczo niektóre z tych spraw, mniemał mowca, iż reforma podatkowa stać się może dopiero wówczas skuteczną, jeżeli podatki nazywające się konsumcyjnemi, a będące dotąd ściśle produkcyjnemi, faktycznie niemi będą, zaś do dochodów z nich przypuszczone zostaną i kraje koronne; jeżeli dalej, w reformie ceł i użyciu dochodów z tej reformy płynących, pójdziemy za przykładem państwa niemieckiego. A tu podnosi mowca z naciskiem, iż ma już dziś obawy, czy przy reformie ceł zbożowych nie zechce Rząd poświęcić produkcję naszą rolniczą względom politycznym w obec Rumunji, lub chociażby tylko obawom, zdaniem mowcy wręcz nieusprawiedliwionym, iż przy wprowadzeniu odpowiednich ceł zbożowych od Rumunji, z jej strony mogłyby nastąpić zarządzenia, przecinające eksport produkcji przemysłu austrjackiego do tego kraju!

Mowca zakończył przemówienie swe następująco:

Ażeby Delegacja nasza mogła spełnić należycie swe trudne zadania w Radzie państwa, potrzeba przedewszystkiem dwu rzeczy: pierwszej by w całym kraju poczuto się do obowiązku wybierać posłów prawdziwie uzdolnionych a chętnych do pracy, trzeźwych i spokojnych w sądzie, a nie zawisłych albo też apatycznych. W tej mierze ciąży obowiązek w pierwszym rzędzie na kurji większych posiadłości i miastach naszych — z gmin wiejskich zmuszeni bowiem jesteśmy wybierać nie tych co najlepsi, lecz tych co w danych okolicznościach są najmożliwsi. Owe bowiem często niestety powtarzane zapatrywanie, iż obojętną jest rzeczą, kto wybranym będzie, gdyż w Radzie państwa nikt nic nie zrobi, równa się zupełnej ignorancji lub nihilizmowi politycznemu! Jakto więc uzdolnienie mające swą wartość w każdym zawodzie, w jednej Radzie państwa miałoby być bez znaczenia?

Drugą niepospolicie ważną jest rzeczą, iżby Koło polskie miało każdocześnie ułożony plan kampanji i program prac chociażby na każdoroczną sesję parlamentarną.

Może się mylę, lecz zdaje mi się, że planowi takiemu kampanji zawdzięczają Czesi niejedną zdobycz, a chociażby to, że kiedy w Pradze z założeniem Uniwersytetu czeskiego, przystąpiono zaraz a nawet w sposób dosyć gorączkowy do urządzenia przy tym Uniwersytecie wydziału medycznego — pomimo że istniał już tam taki wydział przy Uniwersytecie niemieckim, nasze żądania w tej mierze od lat 8 powtarzane, dotąd pozowstały bez skutku.

Wybory do Rady państwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Powziąwszy z dzienników wiadomość o uchwale Komitetu centralnego, polecającej moją kandydaturę do Rady państwa z większych posiadłości, mam zaszczyt oświadczyć, że kandydatury mojej nigdzie nie stawiałem, i że w ogóle o mandat do Rady państwa ubiegać się nie mam zamiaru.

Z wyrazem itd.

Juljan Bochyński,
radca wyższego Sądu krajowego.

Izba handlowa lwowska zebrała się wczoraj wieczorem na poufne posiedzenie, celem narady nad wyborem posła do Rady państwa. Zgłosiło się aż jedenastu kandydatów. Przy balotowaniu utrzymali się: Biliński (8 tylko głosami), Bodyński, Gottlieb, Groman, Horowitz, Mochnacki i Walichiewicz. Następnie wybrano komisję z 7 członków, która zastanowiwszy się nad kandydatami, w poniedziałek przedłożyć ma Izbie swój referat. Do komisji weszli: Baczewski, Epstein, Mikolasch, Ruker, Schayer, Simon i Świsterski.

Zgłosił też telegraficznie kandydaturę swoją były poseł drohobycki Mieses z Wiednia. Izba przeszła jednak nad tym kandydatem do porządku dziennego.

W poniedziałek odbędą się w kraju naszym wybory z miast, tem samem sprawa wyboru z okręgu Stanisławów Tyśmienica poruszoną zostaje dziś po raz ostatni, jako *memento* dla wyborców. Stoi tam przeciwko sobie dwóch kandydatów jeden rządowy *par excellence*, który czynnością swoją w poprzedniej Radzie państwa zajął tego rodzaju stanowisko, iż mogliby go wybrać ponownie tylko urzędnicy za wskazówką Rządu, drugi niezawisły i nietylko postawiony jako taki, ale dający też charakterem swoim najzupełniejszą gwarancję, że takim pozostanie. Nie będzie on się starał o żadne względy, nie mające nic wspólnego z dobrem kraju, które dlań jedyną pozostanie wskazówką. Pierwszym z nich jest jak wiadomo prof. dr. Biliński, który poprzednim razem wybrany został tylko w braku innego kandydata, o którym można było z góry przypuszczać, że będzie takim, jakim był w Radzie państwa, drugim dr. Zygmunt Mroczkowski. Wyborcom pozostaje oczywiście wolność głosowania, ale tej wolności używać należy dla dobra kraju, które zdaniem naszem wyborcy mieć będą bardziej na względzie, głosując za dr. Mroczkowskim.

Kronika lwowska.

(O niebezpieczeństwach bruku lwowskiego. Z wycieczki do Francji.) Studja bulwarowe. Imponujemy cudzoziemcom. Pomnik Mickiewicza)*

Szanowna Redakcjo! Po drodze do Trouville wstąpiłem na chwilę do Paryża, bo tak się rozpędziłem umykając ze Lwowa, że obawiałem się abym w końcu jednym susem nie przesadził Oceanu Atlantyckiego. Prawdę powiedziawszy było czego uciekać, od chwili kiedy stronnictwa zaczęły łapać na ulicy spokojnych ludzi i robić ich kandydatami. Mnie groziło podwójne niebezpieczeństwo, bo pisząc *de omnibus rebus* w *Dzienniku*, a *de quibusdam aliis* w *Gazecie Lwowskiej*, mogłem najniewinniej w świecie wpaść w oko stronnictwu środka albo co gorsza rządowemu — ja, który stanowię sam jeden najskrajniejszą lewicę, który uważam Łojkę za fałszerza historji, który nie uznaję praw korony węgierskiej do Halicza i Włodzimierza, i który tak dalece ani stoję ani stać chcę, że już dwa lata leżę na kanapie! Tutaj czuję się bezpiecznym; wziąłem sobie w Grand-Hotel skromny apartamencik w mezzaninie, wszystkiego jeden przedpokój, salonik, sypialnia i garderoba — ale okna wychodzą na bulwar Kapucynek i mogę w szlafroku przypatrywać się największemu i najruchliwszemu stekowi elegancji w całym świecie. Najczęściej atoli siaduję na dole przed kawiarnią de la Paix, piję czarną kawę z kropelką koniaku, jakby w domu, i palę cygareta nie z szkaradnego tytoniu sprzedawanego w dystrybucjach rządowych, ale z wybornego Latakie, którego dostanie w specjalnym magazynie pod l. 32 przy bulwarze des Italiens. Prawie za bezcen: kilo kosztuje zaledwie 50 franków czyli 24 złr. Zresztą ograniczam się ile możności w wydatkach, ażeby znowu kiedy w sądzie nie powiedziano, że robię szalone interesa z księgarzami a następnie dopuszczam się szalonych zbytków. Musiałem atoli koniecznie sprawić sobie dwa garnitury letnie u Dusautoy i nie mogłem wytrzymać, żeby nie zakupić nieco bronzów u Barbedienne'a i Thibauta, jakoteż kilka dywaników u Braquéniégo. Nakoniec muszę jeszcze skoczyć na tamten brzeg Sekwany do fabryki gobelinów; może się znajdzie co szczególnie ponętnego — w dalszej zaś drodze wstąpię do Sèvres i zamówię serwis, którego rysunek już tak dawno mam w mojej tece. Potem zaś zamykam pugilares szczelnie i jadę oddychać słonemi wyziewami morza i karmić oczy wdziękami nimf, które się w niem kąpią. Tutaj nie ruszam się prawie wcale; raz tylko zaszedłem na róg hotelu, ażeby się przypatrzeć Wielkiej Operze, która nawiasem mówiąc bankrutuje. Już nawet przyległą ulicę Lafayette przezwano „Rue de la Faillite“. W przeciwnym kierunku t. j. ku zachodowi dotarłem aż do ulicy de Capucines, na której rogu stoi tutejszy Bank Hipoteczny, zwany Crédit foncier. Gmach jego oprócz wielu innych rzeczy różni się od lwowskiego tem, że fundamenta jego nie są najnowszą częścią budynku, ale położono je pierwej, a ściany i dach dobudowano później. Widocznie kredyt hipoteczny w Francji opiera się na innych zupełnie zasadach niż w Galicji. Mówiono mi także, że w żadnej filii zakładu francuskiego samobójstwo nie zwykło grasować epidemicznie.

Najprzyjemniejsza stroną życia paryskiego jest to, że w tej chwili przynajmniej nikt nie mówi o polityce. Jeden tylko minister spraw zagranicznych dowiedziawszy się zkąd jestem, wypytywał mię ciekawie jak też Lwów znajdzie się przy obecnych wyborach. Odpowiedziałem mu, że u nas przyjęto od pewnego czasu angielski system „parowania“ posłów. W Anglji, jeżeli poseł należy np. do stronnictwa konserwatywnego a ma pilny interes wyjechać z Londynu, pomimo zbliżającego się ważnego jakiego głosowania, to wyszukuje sobie jakiego gentlemana, należącego do przeciwnego obozu i podobnie jak on przypartego koniecznością wyjazdu. Obydwaj dają sobie słowo, że nie będą głosować; żadne stronnictwo tedy nie traci nic, ani zyskuje. W żargonie parlamentarnym nazywa się to: *to pair* (parować się). Podobny rezultat osiąga Lwów, wybierając jednego posła rządowego a jednego opozycyjnego, aby i wilk był syty i koza cała. Pytał mię dalej minister, co pocznie p. Niemczynowski, gdyby upadł w Gródku? Zapewniłem go, że p. Niemczynowski już dawno ma zamiar przystać do inteligencji, i że w razie porażki osiądzie w swojem Tusculum na Zofiówce i będzie szukał pociechy w słodyczach, jakie daje nauka. Prawdopodobnie wykona on przy tej sposobności dawno powzięty zamiar, i spolszczy dzieło Carlyle'a: *Sartor Resartus* (Krawiec połatany). Grzeczny Francuz odparł mi, że świat cały a za jego przykładem Francja podziwia nas Galicjan, i zazdrości nam naszych wielkich ludzi.

W istocie zrobiłem uwagę, że imponujemy zagranicą niepospolicie. Nawet mnie maluczkiemu udało się zaimponować zaraz na pierwszym wstępie: Wpisując się w księgę przybyłych do hotelu nie wiedziałem jak nazwać po francusku mój zawód: *homme de lettres*, *littérateur*, *auteur* i tp. wszystko to wydało mi się za szumne i pretensjonalne. W skromności mojej przetłumaczyłem tedy z paszportu dosłownie wyraz *Schriftsteller*, *poseur d'écriture*. Cały hotel zbiegł się oglądać te wyrazy, i dotychczas wszyscy co mnie widzą potrząsają jakoś znacząco głowami, jak gdyby chcieli powiedzieć: widzieliśmy już wiele rzeczy, ale takiego *poseur d'écriture* nie widzieliśmy jeszcze.

Z Polakami, których się tu spotyka, oprócz zwykłego tematu „czy będzie wojna, kiedy, i kto z kim?“ trudno mówić o czem innem jak o konkursie na pomnik Mickiewicza. Niektórzy wyznają zasadę: „Jest tylko jeden Mistrz, a Gorzkowski jest jego największym sekretarzem.“ Niektórzy znowu znajdują, że z komitetu, który ma pomódz myślom Mistrza przeobrazić się w bronz i granit, zaczynają jakoś usuwać się członkowie, i że w końcu zostanie może Mistrz sam na sam ze swojemi myślami i z p. Marszałkiem krajowym. Nikt nie chce wierzyć, ażeby się znaleźli artyści-rzeźbiarze dość pozbawieni wszelkiej miłości własnej, którzyby się podjęli wykonania tych myśli. W razie największego powodzenia zasługa spadnie na Mistrza jako na twórcę pierwotnego pomysłu; w razie zaś *zgrocholenia się*, niemal nieuniknionego, cała wina ciężyć będzie na niezgrabnym „kamieniarzu,“ który pomimo wszelkich komentarzy p. Gorzkowskiego nie umiał odczuć genialnej idei Matejki i spartaczył ją haniebnie.

Przepraszam, że muszę kończyć, ale spieszę do hotelu des Ventes, gdzie zagiąłem parol na przecudny zegar stołowy z bronzu grubo złoconego. Istne cacko; najczyściejszy renesans, z czasów jeszcze Dagoberta, króla Franków, połączony z gotyką w stylu koryncki — a żądają tylko 7000 franków. Boję się, żeby mnie kto nie uprzedził. Do widzenia z Szanowną Redakcją.

Jan Lam.

P. S. Proszę polecić Administracji, ażeby mi przysłała 15 złr. zaliczki na lipiec; ale koniecznie, bo bardzo kuso koło mnie.

*) Korespondencję tę „z Paryża“ nadesłał nam p. kronikarz, nie wiemy jakim sposobem, przez pieszego posłańca. Pr. Red.

Dnia 8. t. m. odbędą się wybory z kurji miast kraju naszego. Wybór pp. Czerkawskiego, dra Dunajewskiego, Zatorskiego i Chrzanowskiego jest zupełnie zapewniony.

Przyjaciele p. Gustawa Roszkowskiego, nieuniknionego kandydata w każdym okręgu miejskim, jęli się dla zwalczenia kandydatury p. Zygmunta Sawczyńskiego środka, zdaniem naszem, bardzo nieuczciwego. Oto rozgłaszają, że p. Sawczyński jest kandydatem rządowym i że Rząd wszelkiemi sposobami popiera jego kandydaturę. Fałsz ten ani potrafi podkopać tak znakomitej kandydatury, ani też nie przysporzy ciernia koronie męczeńskiej kandydata przeciwnego. Jedynym skutkiem takich fałszywych wieści jest osłabienie głosu poważnego dziennikarstwa w wypadkach, kiedy Rząd istotnie wywiera pewną presję na wyborców, jak to istotnie dzieje się w Stanisławowie. W Przemyślu mogą śmiało powiedzieć, że doniesienia dzienników o nadużyciach organów rządowych w Stanisławowie są tak samo kłamliwe, jak i hałasy o agitacji rządowej w Przemyślu.

Powiedzieliśmy już raz, że p. Zygmunt Sawczyński jest kandydatem stronnictwa środka, a więc na poparcie Rządu wcale liczyć nie może. Jeżeli jednak sfery rządowe przenoszą go nad p. Roszkowskiego, to się Rządowi wcale nie dziwimy, owszem dziwilibyśmy się wówczas, gdyby wolał p. Roszkowskiego.

Powiedzieć zaś, że p. Sawczyński jest kandydatem rządowym, jest co najmniej śmiesznem. Taki manewr wyborczy obliczony jest tylko na słabe umysły celem skaptowania ich dla kandydatury p. Roszkowskiego, przyjemnej może dla przedmieść lwowskich, ale dla nas — przyznajemy się — bardzo niemiłej.

Dziwna rzecz, że p. Roszkowski nie mając najmniejszej szansy utrudnia zawsze wybór ludzi pożytecznych i pożądanych, a wie dobrze, że nieznając jeszcze stosunków kraju ani też języka niemieckiego, krajowi żadnych usług oddać nie może.

W Tarnowie, na posiedzeniu Komitetu przedwyborczego we środę otrzymał p. R. Zawadzki 22 głosy, dr. Ludwik Pietrzycki 7 głosów, dr. Trybulec 1 gł. Dotychczas nie ma pewności, czy Trybulec zrzecze się kandydatury na rzecz dra Pietrzyckiego. P. Zawadzkiego zaproszono do kandydowania. Szanse jego znaczne, w najgorszym razie nastąpi wybór ściślejszy, a wtedy p. Zawadzki z pewnością uzyska większość. Ani dr. Trybulec, ani dr. Pietrzycki mu nie sprostają. Wyborcy miast Tarnowa i Bochni powinniby jednomyślnym wyborem prezydenta Zawadzkiego zamanifestować, że interes kraju przenoszą ponad interesa partykularne. W ubiegłem sześcioleciu dawał się w Delegacji polskiej dotkliwie uczuwać brak zdolnych jurystów, abyśmy i na tem polu mogli utrzymać się na równi z Niemcami. Z tego powodu postawiono między innemi kandydaturę p. Ryszarda Zawadzkiego w okręgu mniejszych posiadłości w Tarnowskiem. Skoro tam z ubolewania godnych powodów upadła, przeto na wyborcach miast Tarnowa i Bochni spoczywa teraz obowiązek poruczenia mandatu p. Zawadzkiemu, zwłaszcza, że inni kandydaci p. Zawadzkiemu w żadnej mierze sprostać nie mogą. P. Zawadzki należy do klubu środka i już w Sejmie złożył dowody nietylko wielkich zdolności, ale i niepospolitych zalet parlamentarnych.

Z Buczacza piszą do nas:

„Spokojne nasze miasteczko wciągnięte zostało w wir ruchu wyborczego. Słyszeliśmy mowy kandydackie rabina Blocha i dra Byka. Opinja kraju, jak niemniej miasta oświadczyły się stanowczo przeciw kandydaturze p. Blocha, a nawet przełożeństwo Zboru izrael. nieprzychylne również kandydaturze p. Blocha uprosiło go, by w interesie miasta i żydów odstąpił od swej kandydatury. Snać wszystkie te objawy nie wielkie wywarły wrażenie na p. Blochu; przybył on mimo to, aby się narzucać wyborcom, to też przyjęcie jakiego doznał, było chłodne i odpowiadało w zupełności opinji wyborców, która objawiła się w uchwale miejskiego Komitetu; natomiast kandydata narodowego, dr. Byka przyjęto i żegnano pod wrażeniem jego mowy kandydackiej bardzo serdecznie.

Nie podobało to się widocznie motłochowi żydowskiemu, który w swój sposób mści się za takie upośledzenie p. Blocha. Onegdaj dopuścili się ci uliczni zwolennicy p. Blocha czynnego gwałtu na osobie tutejszego właściciela młyna, obywatela popierającego narodową kandydaturę, a w synagodze znieważyli czynnie delegata jednego z miast wybierających razem z Buczaczem a wysłanego przez zwolenników dra Byka. Oba te fakta są przedmiotem dochodzenia karno-sądowego. Kupiec przejezdny, który w sklepie pewnym wyraził się niepochlebnie o Blochu, musiał się salwować ucieczką przed mściwymi zwolennikami jego. Nie dość na tem, żydzi nasi i teraz uciekają się do starego swego środka, sami biją i sami „gwałtu“ krzyczą, wysełając codziennie sążniste depesze do ministra Taaffego i namiestnika z zażaleniami na rzekomy ucisk i ograniczenie praw wyborczych.

Jeżeli komu, to jedynie p. staroście należy się uznanie za to, iż dotąd nie przyszło do zaburzeń, których się obawiano. Od samego początku zajął on stanowisko taktowne, oświadczając przewódcom obu stronnictw, że zadaniem jego jest bronić wolności i swobody głosowania, i że skarci surowo wszelkie nadużycia“.

Tyle korespondent — my z naszej strony mamy dziś po raz ostatni sposobność zwrócić się do wyborców okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz by im przypomnieć, jaki cięży na nich obowiązek, jak ważne mają w tym dniu do spełnienia zadanie. Bloch czy Byk? Na to pytanie mają wyborcy kołomyjsko-śniatyńsko-buczaczcy dać w poniedziałek odpowiedź, mają orzec czy reprezentantem ich we Wiedniu ma być człowiek, który jest dla nas zupełnie obcy, którego nic z nami ni z krajem nie wiąże, którego kandydaturę, uznała jednomyślnie opinja kraju i centralnego Komitetu wyborczego za nienarodową i niewłaściwą — na którą to okoliczność zwracamy szczególną uwagę żydowskich wyborców pomienionych okręgów z powodu, że w Komitecie tym zasiada dwóch rabinów żydowskich — czy też chcą zgodnie z wolą kraju mieć reprezentantem człowieka, którego wskazuje im najwyższa powaga w sprawach wyborczych — Komitet centralny. Wiemy niestety, że perswazja w tym właśnie okręgu nie wielki może odnieść skutek i że wyborcy tamtejsi głuchymi są często na głos rozsądku. Mimo to sądzimy, że są na tyle egoistami iż będą umieli strzedz własnego interesu. Idąc wbrew woli kraju, głosując na kandydata, którego kraj nie życzy sobie, szkodzą sobie samym i sami będą odpowiedzialni za złe skutki podobnego postępowania. W końcu zwracamy się jeszcze do wyborców chrześcijańskich wzywając ich, aby nie poszli na lep kilku zaślepionych agitatorów i nie dali się uwieść obietnicom, które się nigdy nie ziszczą. Wzywamy ich, by się nie usuwali od głosowania, by pomni na interes kraju i na honor miasta dali swe głosy za kandydatem narodowym.

Ze Śniatyna donoszą, że agitującemu za Blochem p. Sygurdowi Wiśniowskiemu, wyprawiono tam kocią muzykę. Odbyło się też Zgromadzenie rękodzielników wszystkich wyznań, i postanowiło jak najczynniejszy wziąć udział w głosowaniu, aby nie dopuścić kandydatury obcokrajowca.

Brodzka Izba handlowa przedstawiła Komitetowi centralnemu do zatwierdzenia pięciu kandydatów, a Komitet centralny nie wdając się w ocenę, która z nich byłaby bardziej dla kraju pożądaną, orzekł tylko, że żadnemu z przedstawionych mu kandydatów nic nie ma do zarzucenia. Komitet stanął przeto w obec wyborów z brodzkiej Izby na stanowisku zupełnej bierności, mimo, że nie zachodzi bynajmniej tak ścisła równość kwalifikacji kandydatów, żeby decyzję o ich pierwszeństwie utrudnić mogła. Nad tem postępowaniem Komitetu tem bardziej ubolewać należy, że w szeregu proponowanych przez brodzką Izbę, znajduje się jeden, który miałby wszelkie szanse powodzenia i wszelkie posiada zalety, jakich od kandydata Izby handlowej słusznie wymagać można. Pan dr. Horowitz, którego pisząc te słowa, na myśli mamy — jest nietylko członkiem jednej z najbardziej szanowanych i wpływowych rodzin żydowskich, które od wieków kraj nasz zamieszkują, nietylko człowiekiem, który administrując znaczny swój majątek, miał sposobność poznać ekonomiczne potrzeby kraju w wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego, nietylko posiada spryt i inteligencję w wysokim stopniu, ale — co rzadko — jest zarazem mężem, na którym polegać można. Pan H. do niedawna nie brał udziału w życiu publicznem, ale od pierwszej chwili, kiedy w nie wstąpił, zawsze i wszędzie z naciskiem podnosił, że żydzi nasi przedewszystkiem polszczyć się winni i tym, co się pracy polszczenia żydów podjęli, przy każdej sposobności pomocną podawał rękę. Śmiało twierdzić można, że p. H. szczególnie w sprawach ekonomicznych i finansowych znakomitym byłby nabytkiem dla Koła polskiego. W obec tego pozostawiamy własnej Komitetu ocenie, czy dobrze postąpił, zajmując chwiejne i bezbarwne stanowisko w obec wyborów z Izby, która w najgorszem znaczeniu słowa jest handlową, bo handlującą mandatem.

Mówiąc we wczorajszym numerze naszego pisma o wyborze w kurji większej posiadłości okręgów Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, wspomnieliśmy o nieznanym dotychczas w życiu publicznem kandydacie,* którego popiera pewna część tamtejszych wyborców. Dziś donosi jedno z pism miejscowych, że w okręgu tym występuje jako kandydat dr. Żywicki. Poczuwamy się tedy do obowiązku zaznaczyć dziś, że pisząc wczoraj o nieznanym kandydacie, bynajmniej nie mieliśmy na myśli dr. Żywickiego. Kandydatem, o którym mówiliśmy, jest pewien obywatel tamtejszego okręgu, który *de facto* najmniejszego nie brał dotychczas udziału w życiu politycznem. Zatem słowa nasze nie odnosiły się wcale do p. Żywickiego. Mimo to jednak obstajemy przy naszem zdaniu o kandydaturze hr. Augusta Starzeńskiego, a mianowicie, że nie widzimy ani jednego takiego powodu, dla którego wyborcy tamtejsi mieliby porzucić dotychczasowego swego posła, który przecie w całem tego słowa znaczeniu okazał się godnym położonego w nim zaufania.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. czerwca.

Wiadomości z dworu. Cesarz udaje się d. 8. bm. na dziesięciodniowy pobyt do Bawarji.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz wyjechał dzisiaj rano do Drohowyża, dla zwidzenia tamtejszego zakładu. P. marszałek zabawi w Drohowyżu przez dzień dzisiejszy i powróci wieczorem do Lwowa. — Dr. Emil Lateiner, został mianowany sekundarjuszem przy lwowskim szpitalu powszechnym. — P. H. Loebl, wiceprezydent Namiestnictwa, wyjechał przedwczoraj ze Lwowa za kilkotygodniowym urlopem. — Ks. arcyb. Feliński zamieszkał od 1. maja w Czerniowcach, gdzie nabył dom w odleglejszej części miasta. Najprzew. arcypasterz pracuje nad nowem dziełem, które ma wyjść w trzech częściach: „Wiara i niewiara w obec szczęścia osobistego, rodzinnego i społecznego.“ Część pierwsza oddana już do druku. — Węgierski minister finansów Szapary bawił d. 4. bm. w Wiedniu i konferował z ministrem Dunajewskim.

Nekrologja. Karolina z Zopothów Kwiatkiewiczowa, wdowa po ck. starszym radcy Namiestnictwa, zmarła d. 5. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 84. — Adam Jasiński, słuchacz 3. roku praw na lwowskim Uniwersytecie, zmarł wczoraj w nocy o godz. 11. po długich i ciężkich cierpieniach. Zmarły należał do najpilniejszych akademików, a nie mając ojca, pracą własną utrzymywał całą rodzinę. — Władysław Kostkiewicz, kupiec, zmarł wczoraj we Lwowie, licząc lat 28. — Gustaw Kaden, właściciel dóbr ziemskich, obywatel m. Krakowa i emerytowany starszy kontrolor komory cłowej, przeżywszy lat 49, zmarł po krótkiej chorobie w swym majątku Grobla w powiecie bocheńskim. — O. Maksymiljan, bogobojny i świątobliwy kapucyn, Polak, rodem z Wąchocka w Królestwie Polskiem, zmarł w kwietniu br. w Insprucku.

Kalendarz. Niedziela (7.): Roberta — Wisława bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 7. min. 50. Poniedziałek (8.): Medarda — Wyszosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 7. min. 50.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Wycieczka do Rudna która odbędzie się jutro (7go bm.) w celu pomnożenia funduszu pensyjnego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galic. i W. Ks. Krakowskiego — wypadnie wybornie jeśli pogoda posłuży. Miejsce urocze w lasku i upiększenia, które zarząd kąpielowy poczynił, obfity program, w nim śpiew i tańce przy 2 kapelach 9. i 95. pułku piechoty, wreszcie zapowiedziane ognie sztuczne, itp. rokują tej zabawie sukces świetny. Komitet doborowy dołoży wszelkich starań, by program w zupełności wyczerpanym został.

Mianowanie. Włodzimierz Kövess, Lwowianin, auskultant sądowy w Cyle (Styrja), został mianowany adjunktem we Franz.

W sprawie kandydatów nauczycielskich. Krajowa Rada szkolna wystosowała następujący okólnik do wszystkich okręgowych Rad szkolnych i do Dyrekcyj seminarjów nauczycielskich męskich i żeńskich: „JE. p. minister wyznań i oświecenia rozporządził reskryptem z dnia 15. kwietnia br., ażeby na przyszłość nie przedkładano mu wcale podań, żądających zwolnienia kandydatów i kandydatek o posady nauczycielskie w szkołach ludowych od wieku, przepisanego ustawami, celem przyjęcia do seminarjów nauczycielskich, na kursa dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych i zakładów freblowskich, oraz celem przypuszczenia do egzaminów dojrzałości i kwalifikacyjnych nauczycielskich, bądź to do szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych, bądź też na nauczycielki kobiecych robót ręcznych i zakładów freblowskich, gdyż przepisy, objęte §§. 32. i 41. ustawy szkolnej państwowej, a względnie art. VII rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8. czerwca 1883 r., oraz rozporządzeń z dnia 1. maja 1871, 26. maja 1874 i 3. czerwca 1881 nie zezwalają na uwzględnianie podań tego rodzaju, zawierających żądania, które sięgają po za ograniczenia powołanemi ustawami i rozporządzeniami wskazane.“

W myśl tego reskryptu zatem wszelkie podania w kierunku wskazanym nie będą na przyszłość uwzględniane.

W sprawie karnej p. Henryka Lama przeciw p. Władysławowi Gubrynowiczowi o obrazę honoru z §. 487 ust. karn., odbyła się w środę rozprawa apelacyjna, po której Trybunał zniósł wyrok pierwszego sędziego, zasądzający oskarżonego na trzytygodniowy areszt i uwolnił p. Gubrynowicza od oskarżenia, wychodząc z założenia, że w niniejszym wypadku nie ma istoty czynu.

Kraszewski o kolonjach wakacyjnych. W numerze 7. *Bluszczu* warszawskiego umieszczony jest list z Magdeburga, w którym sędziwy Nestor polskiej literatury w nader serdeczny sposób wyraża się o lwowskiej kolonji wakacyjnej, podając zarazem wiadomość o broszurze, wydanej przez Towarzystwo pedagogiczne p. t. „Lwowskie kolonje wakacyjne“. Owoż czcigodny autor „listów z Magdeburga“ pisze: „Ale wracajmy do książek, od których zaczęliśmy ten list, *a tout seigneur, tout honneur:* pierwsze miejsce dobrym uczynkom. Oto książeczka mała, sprawozdanie z kolonij wakacyjnych, urządzanych dla młodzieży szkół lwowskich. Dzięki opiekuńczej trosce, dzieciątka te mogą oddychać świeżem powietrzem wiejskiem. Podobne kolonje i wycieczki wakacyjne znaleść można wszędzie w Niemczech; korzysta z nich młódź niezamożna, przez położenie materjalne swych rodziców skazana na zamknięcie w murach miasta, nieposiadająca środków do wychylenia się z nich na świat.

We Lwowie Towarzystwo pedagogiczne i Komitet *ad hoc* wzięły sprawę w ręce i rzecz udała się bardzo dobrze. Ponieważ Towarzystwo pedagogiczne nie miało do rozporządzenia funduszów niezbędnych, przeto dobroczynność publiczna, składki, ofiary, koncerta, dopomogły do zebrania kapitału potrzebnego. Dało się zatem utrzymać dwie kolonje: jednę dziewczęcą, drugą chłopięcą pod nadzorem delegatów Towarzystwa, a to z jak najlepszym możliwym skutkiem za skromną stosunkowo sumkę 300 złr.

Sprawozdanie, jakie się ukazało, polecamy gorąco wszystkim tym, którzy chcieliby naśladować przykład Lwowa. Książeczka jest nietylko nauczającą, jest też i zajmującą w czytaniu. Memorjał p. Jadwigi Zubrzyckiej, pierwszej kierowniczki kolonji dziewczęcej, „Życie w kolonji wakacyjnej“ p. Kowalówki, i sprawozdanie hygieniczno-medyczne dra Żulińskiego, zmarłego niedawno człowieka wielkiej cnoty i użyteczności — zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

Nie wątpimy, że kolonje, raz wszedłszy na porządek dzienny, staną się stałą instytucją dobroczynności publicznej“.

Pochlebne to zdanie o kolonjach czcigodnego jubilata powinnoby publiczność naszą zachęcić do ofiarności na rzecz kolonij wakacyjnych, które w tym roku znowu urządzone będą staraniem Towarzystwa pedagogicznego, zupełnie według programu zeszłorocznego.

Samobójstwo. Roman Loebl, słuchacz Politechniki, liczący lat 18, syn wice-prezydenta Namiestnictwa, odebrał sobie wczoraj o godzinie ³/₄ na 11tą w nocy życie wystrzałem z rewolweru. Kula przeszyła mu skroń i ugrzęzła w mózgu. Nieszczęśliwy dokonał tego rozpaczliwego czynu na ganku, obok własnego mieszkania, przedtem zaś przechadzał się po nim prawie godzinę. Powód tego targnięcia się na własne życie nieznany.

Zamach na życie. Wczoraj o godzinie 7mej wieczorem w lasku Lonszanówka (Kaiserwald) strzelił do siebie dwa razy z rewolweru, Jan Wąsowicz, były właściciel realności, liczący lat 75. Jedna kula utkwiła w piersiach, druga zaś przeszyła głowę. Strażnik akcyzowy, który przypatrywał się tej okropnej scenie, chciał się zbliżyć do nieszczęśliwego i przeszkodzić mu, Wąsowicz jednak zobaczywszy, że strażnik idzie do niego, skierował nań lufę nabitego rewolweru, czem zmusił go do odwrotu. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. Wąsowicz chciał się dostać do „Domu ubogich“, ku czemu jako były mieszczanin lwowski miał zupełne prawo. Niestety, pomimo świadectwa ubóstwa, potwierdzonego przez urząd parafialny, komisarjat odnośnej dzielnicy, wreszcie przez kilku starszych radnych miasta, którzy oświadczyli, że nie mają nic przeciw przyjęciu go do Zakładu — podanie jego odrzucono. Nieszczęśliwego jeszcze żyjącego, odprowadzono, gdyż dorożki nie było pod ręką, do szpitala powszechnego.

Złośliwy brytan. Pies właściciela realności p. C. przy ulicy Zamkowej, pokąsał wczoraj przechodzącą tamtędy Apolonję L., podarłwszy jej nadto sukienkę. Możeby pan C. zechciał nałożyć swemu ulubieńcowi kaganiec lub też trzymać go w domu na uwięzi?

Przejechanie. Andruch Kozowyj, gospodarz z wsi Mokolan, jadąc wczoraj szybko ulicą „pod Dębem“, przejechał 3-letnie dziecko Dawida Eihena i uszkodził mu silnie nogę.

Kradzieże. Do parterowego mieszkania p. Bazylego P., słuchacza filozofji, mieszkającego przy ulicy Piekarskiej l. 37, dostał się wczorajszej nocy jakiś rzezimieszek. Mianowicie otworzył okienko, następnie całe okno, a wlazłszy do pokoju, zabrał suknie, w których znajdował się pugilares z kwotą 123 złr. — Przez otwarte okienko wlazł do mieszkania parterowego Michała Michal., przy ulicy Cmentarnej l. 18 nieznany złodziej, a zabrawszy leżący na stoliku zegarek, uciekł tą samą drogą.

Ubicie rabusia. Znany rabuś, złodziej, podpalacz i morderca, na którego głowę nałożoną była cena 300 złr., postrach włościan z okolicy Krakowa, Filip Baster, zabity został w środę przez patrol żandarmerji w Wolicy, pod Krakowem. Zbrodniarz ten od lat 20 znany był i karany przez rozmaite Sądy. Przed kilku laty zdołał uciec z więzienia w Wiśniczu, a ukrywając się pomiędzy ludem, taki umiał wywierać teroryzm, iż ukrywający z obawy zemsty nie śmieli zawiadamiać władzy o miejscu pobytu, za co wzywani byli do odpowiedzialności. We środę również nie łatwa była z nim przeprawa. Żandarmi otrzymawszy wiadomość o miejscu jego pobytu, znając z kim mają do czynienia wybrali się w liczbie czterech. O „wycieczce“ tej takie otrzymujemy wiadomości: W d. 3. bm. komendant posterunku żandarmerji w Zabierzowie Marcin Kowalec wpadł na ślad, że Baster ukrywa się w Wolicy. W towarzystwie więc 3 żandarmów udał się do domu pod lasem, w którym złoczyńca się ukrył, co gdy tenże spostrzegł zbiegł na strych i strzelił do Kowaleca z rewolweru, kula drasnęła żandarma w rękę. Przystawiono drabinę. Baster rzucił najpierw sieczkarnię, a następnie strzelił dwa razy do spinającego się Kowaleca. Na szczęście jedna kula utkwiła w torbie, druga rozerwała książkę notatkową na piersiach żandarma. Wtenczas zbrodniarz otrzymał strzał w szyję, poczem jak wściekły rzucił widły żelazne na Kowaleca, któremi jednak nie trafił. Broniąc się następnie żerdzią otrzymał Baster drugi strzał także w szyję, w chwili jednak gdy mierzył z rewolweru, żandarm powalił go kulą w piersi. Zacięta ta walka trwała na strychu blisko godzinę. (*N. Ref.*)

Wybryki pokątnych pisarzy. Onegdaj byliśmy świadkami wstrętnej sceny, która się odbyła na ulicy Jagiellońskiej. Trzech pokątnych pisarzy ciągnęło pijanego chłopa do szynku. Na tyle jednak miał on jeszcze przytomności, że wyrwał się przemocą krwiożerczym pijawkom chłopskim i dzięki pomocy przechodniów zdołał się uwonić z pazurów tych istnych... rabusiów.

Statystyka policyjna. W miesiącu maju aresztowały organa tutejszej policji 861 osób, mianowicie: za rabunek 1, morderstwo 1, kradzież 184, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 2, podrzucenie dziecka 2, obrazę straży 7, żebranie 22, dręczenie zwierząt 6; za przekroczenia regulaminu: dla dorożkarzy 40, prostytucji 37, sług 11; za włóczęgostwo 188, za burdy 6, uszkodzenia cielesne 12, uszkodzenie cudzej własności 9, publiczne zgorszenie 1, gwałt publiczny 3, opilstwo 85, nieostrożną jazdę 1, za uszkodzenie plantów 1, przystawiono do policji ze Sądów po odbytej karze 171, za dezercję 1.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 70, do Sądu pow. 218, do Magistratu dla zbadania przynależności i do robót przymusowych 67, do wyszupasowania 100, do szpitala 57, policyjnie ukarano 349 osób.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 5. czerwca. Skradziono zł. obrączkę, zł. pierścionek z kamykiem wart. 16 zł., 2 poduszki, koc i prześcieradło. — Zginął panu K. M. l. 4 ul. Kleinowska pies, srokatej maści ratler, ceniony na 100 zł. — Zgubiono z wozu 20 próżnych worków.

Kraków 5. czerwca. (*Sprawa pomnika. — Z pracowni mistrza Matejki. — Wodociągi i budowa teatru w Krakowie.*) Jak już wam donosiłem, zaprosił mistrz Jan Matejko pp. Rygiera z Florencji, Welońskiego z Rzymu i profesora Walerego Gadomskiego z Krakowa, aby wypracowali dokładne modele i projekta według ostatniego jego szkicu na pomnik A. Mickiewicza. Wszyscy ci artyści mieli przybyć do Krakowa z początkiem czerwca i prace swe rozpocząć pod naczelnym kierunkiem Matejki. Tymczasem p. Weloński oświadczył listownie, że chętnie podejmuje się pracy, lecz w Rzymie, a nie w Krakowie. Sprawa ta ma być ostatecznie zadecydowaną przez komisję pomnikową.

Matejko przerwał pracę około wykończenia największego swego obrazu „Dziewica orleańska“ i zajęty jest od czterech tygodni z wielkim pospiechem nad wykończeniem obrazu śś. Cyryla i Metodego, który, jak wiadomo, użyty będzie jako sztandar w czasie uroczystości welehradzkiej i bytności tamże pielgrzymów polskich. Dotychczas zapisało się do uczestnictwa w pielgrzymce przeszło 100 osób.

Prace w sekcjach i komisjach naszej Rady miejskiej postępują z niezwykłym pospiechem. Zaledwie sprawa gazowa przeszła w stadjum urzeczywistnienia, a już krząta się komisja wodociągowa z przedłożeniem ostatecznych planów i kosztorysów wodociągu regulickiego. Komisja teatralna wystąpiła znów z projektem budowy gmachu teatralnego, tak zimowego jak letniego, i obiedwie te sprawy przyjdą pod obrady Rady miejskiej przed rozjechaniem się na ferje letnie.

Obaj prezydenci Sądu, tj. p. Dargun, prezydent Sądu krajowego wyższego, i p. Zborowski, prezydent Sądu krajowego, opuszczają w połowie czerwca Kraków i udają się do miejsc kąpielowych na przeciąg dwu miesięcy.

Tarnopol 5. czerwca. Pisemny egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum, rozpocznie się dnia 9. bm.

Czerniowce 4. czerwca. Inżynier wiedeński p. Fryderyk Schmidt zamierza zbudować w Czerniowcach tramwaj linowy. Zanim obszerniej pomówimy o tym projekcie, donosimy na razie, iż kierunek tramwaju dotychczas nie jest stanowczo zdecydowanym; istnieją bowiem dotychczas trzy plany: 1. Od dworca kolei do placu Mącznego, a ztąd do placu Austrji tramwaj zwykły. 2. Od dworca kolei do placu Austrji i 3. od Prutu do ogrodu Miejskiego. Koszta budowy w przybliżeniu obliczają 200.000 zł.

Budowa bukowińskich kolei lokalnych ma się rozpocząć w lipcu br. Wiadomość ta nie wydaje się nam prawdopodobną. (*Gaz. Polska.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Sobota: na dochód Teofili Nowakowskiej, z współudziałem p. Ładnowskiego: „Odetta.“

(OB.) **Teatr.** (*Śluby panieńskie*). Dzięki panu Ładnowskiemu, usłyszeliśmy nareszcie dźwięk słów Fredry, które zawsze będą miały czarodziejską moc wywoływania szczerego uśmiechu na usta widza. Całość przedstawienia wczorajszego wypadła dobrze, role kobiece (p. Stachowicz, p. Woleńska i p. Gostyńska) spoczywały w właściwych dłoniach, palmę jednak pierwszeństwa przyznajemy p. Kwiecińskiemu, który był idealnie dobrym Gustawem. Pan Ładnowski w Albinie dał nam poznać nową stronę wielkiego swego talentu, a wydobywając komizm z samych tylko szlachetnych i sympatycznych pierwiastków charakteru Albina, uwolnił się od przesady tak łatwej a szkodliwej w tym razie. Pan Wojdałowicz odegrał rolę Radosta bez zarzutu, ujawniając przedewszystkiem stronę charakterystyczną, a pan Dębicki, który z dawniejszych jeszcze czasów pamięta utwory Fredry, był wybornym w roli służącego.

Koncert kwartetu smyczkowego galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się jutro (7. bm.) w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny). Program: 1. R. Volkmann. Kwartet smyczkowy (e-moll), odegrają pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski. 2. J. Gall. Duet odśpiewają panny P. i S. 3. S. Thalberg. Fantazja na temat z opery „Sonambula,“ odegra panna J. Macierzyńska. 4. a) F. Schubert, „Ostatnia nadzieja;“ b) Ch. Gounod, „Serenada,“ odśpiewa p. St. Cetwiński. 5. W. A. Mozart. Kwintet smyczkowy (g-moll), odegrają pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski, Schwabl, M. 6. R. Schumann. Pieśń weselna z „Raj i Peri,“ odśpiewa chór damski. Początek z uderzeniem godziny pół do 1. w południe.

Ruch stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie członków galicyjsk. Towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się w sobotę dnia 13. czerwca br. o godzinie 6. wieczorem w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa. Dla powzięcia ważnych uchwał uprasza Wydział o liczne zebranie. Dla gości wstęp wolny.

Z izby sądowej.

Tarnów 5. czerwca.

(*Niesprawiedliwy wyrok śmierci*).

W roku 1867 zmarła w Radgoszczy (powiat Dąbrowa) Katarzyna Sroczyna, właścicielka niewielkiej zagrody, pozostawiając dwuletnią córeczkę Kasię, na którą też zagroda ta w spadku po matce przypadła. Wdowiec Ignacy Sroka, ożenił się powtórnie z wdową Marjanną Galusową i objął zarząd tego majątku. Wkrótce potem zasądzony został za zbrodnię skrytobójczego morderstwa i zmarł w więzieniu w r. 1875, poczem pozostała po nim wdowa poślubiła Jana Gawedę, który też objął zarząd owej zagrody, będącej własnością małoletniej Katarzyny Sroczanki. Na Jana Gawędę przypadała wprawdzie w spadku po zmarłym ojcu inna zagroda, tę jednak posiadała matka jego, zamężna powtórnie za Franciszkiem Galusem.

Jak tam Jan Gawęda się wywiązywał ze swojego obowiązku utrzymywania małoletniej Katarzyny Sroczanki, właścicielki owego gruntu, tego na pewne nie wiemy, bo zeznania świadków były w tym kierunku różne. Faktem jest jednak, że na wiosnę roku 1881 Katarzyna Sroczanka znikła bez śladu i nikt z mieszkańców Radgoszczy nie był w stanie dać wyjaśnienia, co się z nią stało.

Zniknięcie tej dziewczyny naprowadziło na myśl, że zapewne Jan Gawęda, chcąc się utrzymać przy jej gruncie, zgładził ją ze świata.

Wkrótce znów wynurzyła się druga pogłoska, mianowicie, że Agnieszka Sroczanka (13-letnia przyrodnia siostra Katarzyny) zwierzyła się przed 14-letnią Jadwigą Baran, iż była naocznym świadkiem zamordowania Kasi przez Jana Gawędę i Franciszka Galusa.

Sprawę tę wziął w swoje ręce żandarm Marcin Prus, i — jak wyraża się akt oskarżenia — „przy pomocy jego energicznych dochodzeń“, doszło do tego, że przeciw Janowi Gawędzie i Franciszkowi Galusowi wniesiony został z początkiem roku 1884 akt oskarżenia o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego przez obudwu na Katarzynie Sroczance w r. 1881. Oskarżenie to uzasadniono następującemi poszlakami: Jadwiga Baran zeznała przed żandarmem Prusem i w Sądzie, że Agnieszka Sroczanka opowiadała jej, iż była obecną, jak Jan Gawęda i Franciszek Galus zabijali Katarzynę Sroczankę. Agnieszka Sroczanka wezwana do Sądu oświadczyła wprawdzie, iż nic zeznawać nie będzie, do czego jej prawo, jako krewnej oskarżonych przysłużało — żandarm Józef Prus zeznał jednak pod przysięgą, jako przez niego słuchana, opowiedziała mu, że pewnego wieczora Jan Gawęda kazał jej i Katarzynie położyć się wcześniej spać, żonę wysłał po wódkę, wyszedł następnie z domu i po chwili powrócił z Franciszkiem Galusem, który niósł siekierę. Jan Gawęda, zbliżył się do nich i uderzył śpiącą Katarzynę obuchem siekiery w czoło, poczem obaj ściągnęli ją na ziemię i bili dalej, aż przekonawszy się, że nie żyje, wynieśli ją na pole. Zeznał dalej żandarm Prus, że przyaresztowany przez niego Jan Gawęda rozmyślnie i dobrowolnie, bez żadnej z jego strony presji, przyznał się do popełnienia tego morderstwa, przyczem tylko dodał, iż popełnił je z namowy Franciszka Galusa. Twierdził również, że zwłoki zamordowanej wyniósł był wraz z Galusem w pole, gdzie zakopali je obaj pod wierzbami w miejscu żandarmowi wskazanem. Klucznik więzienny zeznał również pod przysięgą, że Jan Gawęda przyprowadzony przez żandarma Prusa do więzienia, wezwany przez tegoż, złożył to samo przyznanie w jego obecności. Zeznał wreszcie żandarm Prus, że żona Jana Gawędy, wezwana przez niego, również bez żadnej z jego strony presji zeznała, iż weszła do izby właśnie w tej chwili, kiedy zabita Katarzyna leżała na ziemi, że jednak przestraszona, uciekła niezwłocznie. Wezwana przed Sąd, zrzekła się jednak wszelkiego w tej sprawie świadectwa, tak samo, jak i Agnieszka Sroczanka.

Jan Gawęda, słuchany w Sądzie kilkanaście razy, wypierał się od początku aż do końca zarzuconego mu czynu, twierdząc, iż Katarzyna Sroczanka wydaliła się jeno z domu, być może, poszła w dalszą okolicę na służbę i z pewnością kiedyś wróci. Przed żandarmem przyznał się był do zamordowania jej tylko dlatego, że go żandarm bił i katował i w ten sposób zeznanie na nim wymusił. Franciszek Galus tak przed żandarmem jak też później przed Sądem wypierał się ciągle zarzuconego mu czynu i twierdził, że nie wie o niczem. Poszukiwania w celu odkrycia zwłok Katarzyny Sroczanki, przedsiębrane kilkakrotnie na wskazanem żandarmowi przez Jana Gawędę miejscu i na wielu innych miejscach, nie doprowadziły do żadnego rezultatu i nie odkryły żadnego śladu.

Na tych momentach oparty akt oskarżenia stał się prawomocnym i rozprawa główna przeciw obu oskarżonym odbyła się przed tarnowskim Trybunałem Sądu przysięgłych w dniach 11go i 12go marca 1884 w obec nader licznie zgromadzonej publiczności. Przewodniczył rozprawie radca Sądu krajowego p. Hora, a obrońcą z urzędu dla obu oskarżonych ustanowionym był pan dr. Tadeusz Gałkiewicz.

Stan rzeczy po przeprowadzeniu rozprawy pozostał takim samym, jak się na podstawie zeznań świadków w toku śledztwa przesłuchanych przedstawiał i jak go powyż opisaliśmy. Żona Ja

Gawędy i Agnieszka Sroczanka ponieważ już dawniej oświadczyły, że zeznawać w tej sprawie nie chcą, nie mogły być do rozprawy głównej wezwane, w obec czego, gdy ci dwaj niby naoczni świadkowie czynu znowu odpadli, nie można się było nawet spodziewać, aby sprawa przy rozprawie głównej się wyjaśniła. Obaj oskarżeni twierdzili, że są niewinni i tłumaczyli się jak poprzednio. Żandarm Prus powtórzył swoje dawniejsze zeznania, zapewniając jeszcze raz solennie, że ani na Jana Gawędę, ani na jego żonę, ani na Agnieszkę Sroczankę nie wywierał żadnej presji, aby ich zmusić do przyznania. Jedynie świadek Franciszek Fraczek podał był, że Jan Gawęda dopiero wtenczas się przyznał, kiedy mu żandarm wytłumaczył, że już 3 lata od zabicia dziewczyny minęły, a więc skoro się przyzna, to mu się nic nie stanie i nawet nie będzie uwięziony, przy czem — jak się świadek wyraża — „trochę go poszturchał". Zeznał dalej ten świadek, że Jan Gawęda sposób, w jaki Katarzynę miał zamordować, przedstawiał raz tak, drugi raz inaczej, a potem znowu inaczej, aż wreszcie stanęło na tem, jak powyżej dokonanie tego czynu przedstawiono.

Dodać należy, że i w toku śledztwa i bezpośrednio przed rozprawą obaj oskarżeni podawali różne miejscowości, w których znajdować się miały dziewczęta w wieku Katarzyny Sroczanki i przytem niewiadomego pochodzenia, że jedna z nich okazało się, iż żadna z nich nie jest Katarzyną Sroczanką. Dwie takie dziewczęta sprowadzono nawet do rozprawy głównej, ale i sami oskarżeni przyznali, że obie im są nieznane.

Po zamknięciu rozprawy i przemówieniu pana prokuratora, które ograniczyło się na ponownem zestawieniu przytoczonych powyż poszlaków i oskarżeniu Franciszka Galusa nie już, jak poprzednio, o zbrodnię morderstwa, lecz tylko o udział w morderstwie popełnionem przez Jana Gawędę, zabrał był głos obrońca dr. Tadeusz Gałkiewicz.

W długiej, bo dwie godziny trwającej mowie zbijał punkt za punktem argumentacje aktu oskarżenia i udowadniał jak na dłoni, że ani oskarżeni nie mieli dość motywów do popełnienia tej zbrodni, ani też śledztwo i rozprawa sama nie wykazały takich momentów, któreby na niekorzyść obudwu podsądnych stanowczo przemawiały. Zdawało się tedy, że przekonał wszystkich na rzecz klientów swoich. Tymczasem stało się inaczej. Po dłuższej naradzie, odpowiedzieli przysięgli przez swego wiernika, burmistrza tarnowskiego, p. Rogoyskiego, na zadane im pytania co do obu oskarżonych dziewięciu głosami „winien", a trzema głosami „nie winien", — i na podstawie tego werdyktu zasądzony został Jan Gawęda na karę śmierci, a Franciszek Galus na karę ciężkiego więzienia przez lat 10. Pierwszy z nich nie zgłosił przeciw temu wyrokowi żadnego środka prawnego, wniesiona zaś przez drugiego skarga nieważności nie została przez Sąd kasacyjny uwzględnioną. Wyrok stał się tedy prawomocnym, poczem Jan Gawęda został ułaskawiony i na karę 20-letniego więzienia zasądzony.

Jednego z więźniów odstawiono do Wiśnicza, drugiego do Lwowa, i był spokój przez czas jakiś. Wynurzały się jednak ciągle pogłoski, że Katarzyna Sroczanka żyje i wypływały podania od obu więźniów, wskazujące różne miejscowości, w których ona ma przebywać. Zarządzano poszukiwania, ale te były zawsze bezskuteczne, — aż wreszcie w pierwszych dniach czerwcach b. r. odkryto w Szarwarku w powiecie Dąbrowskim dziewczynę, która zdawała się bardzo podobną do Katarzyny Sroczanki. Wydelegowano komisję sądową, przyzwano do niej tych, którzy Katarzynę Sroczankę znali i — dotąd kilkanaście już osób skonstatowało tożsamość osoby. W końcu ona sama przyznała się, że wiedziała, iż za jej zabicie Gawęda i Galus siedzą w kryminale i słyszała, jak ksiądz z ambony wołał, że poszukują Katarzyny Sroczanki — ale „bała się przyznać".

Oczywiście Prokuratorja zarządziła obecnie natychmiast wznowienie sprawy; więźniów sprowadzono już napowrót do Tarnowa i zapewne wkrótce puszczeni będą na wolność. W obec całej tej sprawy nasuwa się jednak trudne do rozstrzygnięcia pytanie, — co więcej w tem wszystkiem podziwienia godne: czy zdolności śledcze żandarma Prusa, czy owo fatalistyczne usposobienie Jana Gawędy, który przyznał się do morderstwa, choć go nie popełnił, a usłyszawszy na siebie wyrok śmierci, przyjął go, mówiąc: „niech się dzieje wola Boska, róbcie panowie ze mną, co chcecie"; — czy wreszcie owa idjotyczna obojętność Katarzyny Sroczanki, która wiedziała, że dwóch ludzi ślęczy w kryminale za wrzekome jej zamordowanie, a jeden z nich tylko w drodze łaski uszedł kary śmierci, i mimo to nie zgłosiła się do Sądu. Może jednak ta krzywda, wyrządzona w niniejszym wypadku dwom jednostkom, przyniesie dla ogółu tę korzyść, że w przyszłości przyjdzie tędą dokładniej zastanawiać się w każdym poszczególnym wypadku nad watością przyznania przed żandarmem złożonego, a później odwołanego…

Przegląd polityczny.

Lwów 6 czerwca.

Czas krakowski ubolewa mocno, że w Galicji zachodniej przeszło dwóch posłów przeciw woli Komitetu centralnego, i że w Radzie państwa pojawi się siermięga (Orzechowski) i Niemiec (hr Hompesch). I my ubolewamy nad każdym objawem takiego wyłamywania się z pod karności narodowej, ale z drugiej strony musimy podnieść, że wina cięży na krakowskim Komitecie centralnym, który mogąc zrobić inny wybór, postawił kandydatów, nie mających żadnej innej szansy, jak tylko za pomocą forsy środkami demoralizującemi. Obydwa te wybory mają zdaniem naszem jeszcze inne znaczenie. Snać wyborcy pragnęli zadokumentować, że nie chcą mieć reprezentantami kraju osoby, pozostające w ściślejszych stosunkach z instytucjami finansowemi. Jeżeli wspomnieliśmy o winie krakowskiego Komitetu centralnego, to wypada nam zarazem przytoczyć na tegoż usprawiedliwienie, że Komitet centralny jest władzą moralną i nie ma środków stanowczego wpływania na wybory, których wynik zawisł od tak różnorodnych okoliczności, jak stosunki miejscowe, intenzywność agitacji, zapatrywania wyborców, kwalifikacja kandydatów i td. Na brak karności nie może *Czas* w wypadkach wspomnianych narzekać, skoro nie znalazł słów nagany dla p. Jana Stadnickiego wtedy, gdy tenże wbrew woli Komitetu centralnego, stanął jako kontrkandydat ks. Kitrysa i za pomocą znanych środków wybrany został posłem sejmowym.

Przeciwko wyborowi Bazylego Kowalskiego gotuje się podobno protest, a to z powodu przekupstwa. Tak samo ma się przygotowywać protest przeciwko wyborowi ks. Siengalewicza.

Sankcję cesarską otrzymały dwie ustawy krajowe: 1. o uwolnieniu dochodów Banku krajowego w dziale hipotecznym i bankowym od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem rządowych i 2. o uznaniu drogi z Jezierzan do Kolendzian za krajową.

Posłuszna wezwaniu namiestnika wzięła Rada miejska w Gracu z burmistrzem dr. Portugallem udział w uroczystości Bożego Ciała. Wiadomo bowiem, że tamtejsza Rada miejska uchwaliła niedawno nie brać udziału w tejże uroczystości.

Z Budapesztu donoszą, że Rząd zajmuje się obecnie pracami przygotowawczemi, celem przeprowadzenia ustawy o reformie Izby magnatów. Podług ustawy tej przysługuje Rządowi prawo przedstawienia monarsze 30 kandydatów, celem zamianowania ich na członków Izby magnatów. Otóż między innymi przedstawić ma Rząd monarsze Pawła Somsicha, Kolomana Szellę, Baltazara Horwatha, Pawła Moricza, tudzież dwóch izraelitów Maurycego Wahrmanna i Samuela Holländra.

Moniteur de Rome nazywa mianowanie hr. Schönborna arcybiskupem praskim, szczęśliwem zdarzeniem dla Austrji, albowiem nowy pasterz wziął sobie za zadanie pojednania narodowości w Czechach.

Nowa Reforma otrzymała telegram z Pelplina, stolicy biskupstwa chełmińskiego, z wiadomością podaną przez pismo *Pielgrzym*, że kandydatem na arcybiskupa gnieznieńskiego jest ks. Klingenberk, obecnie kanonik dyecezji chełmińskiej. Wspomniany dziennik wątpi jednak, aby Watykan tak nagle i niespodziewanie proponował Rządowi pruskiemu kandydata narodowości niemieckiej.

Wczoraj rozpoczął w Rzymie swe obrady „europejski międzynarodowy antyklerykalny kongres." Francja wysłała na ten zjazd Dreyfusa, byłego prezydenta Rady miejskiej, Yvesa Guyat, dziennikarza i hrab. Danvile Mailleteu. Anglję reprezentuje słynny Bradlaugh. Hiszpanję—Ruiz Zorilla, szef republikanów; Czechy — rzeźbiarz Gura.

Według doniesień z Petersburga położenie we wschodniej Rumelji staje się z dniem każdym krytyczniejszem. Rząd rosyjski zwrócił szczególniejszą uwagę na tamtejsze stosunki. Przedewszystkiem zwraca na się uwagę nieprzyjazne zachowanie się Greków w obec Bułgarow, a niemniej zajście z konsulem rosyjskim w Salonice, który Rządowi wschodnio-rumelijskiemu zaprzeczał prawa wydawania Bułgarom paszportów rosyjskich. Wypadki w wschodniej Rumelji wywołują w ogóle wielkie niezadowolenie nad Newą.

Rada municypalna miasta Hamburga zatwierdziła 112 głosami przeciw 28 wniosek Senatu, domagający się wybudowania ratusza w połączeniu z giełdą i przyzwoliła na ten cel fundusz w kwocie 5 milionów marek.

Do dzienników petersburskich telegrafują: Dziennik perski *Schems* donosi: Emir afgański, ze względu na smutny stan finansów, postanowił obwarować tylko Herat i Bolkh, ewentualnie także Meimenah, gdyż to wystarczy zupełnie dla obrony kraju.

W gminie Burya obwodu topcziderskiego w Serbji, ludność stawiła zbrojny opór poborowi podatku od pastwisk. Władze aresztowały prowodyrów i zarządziły surowe dochodzenie.

Bandy albańskie wpadły ponownie na terytorjum serbskie, przyczem przyszło do krwawego starcia. Rada ministerjalna uchwaliła wysłać wojsko dla zabezpieczenia granicy.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 6. czerwca. W kurji większej posiadłości wybrani: W I. okręgu wyborczym archimandryta Czuperkowicz 7 głosami na 10 głosujących; w II okręgu br. Styrcea 81 i dra Grigorcea 79 głosami na 118 głosujących.

Wiedeń 6. czerwca. W kurji większej posiadłości w Dolnej Austrji wybrani zostali na 172 głosujących: Gudenus 94, Ludwigstorff 92, Doblhoff 91, Pirquet 90, Kielmansegg 89 głosami. Brenner otrzymał 86, Oeltz 86, Suttner 86, Kuefstein 83, Croy 83. Między tymi odbył się wybór ściślejszy i wybrani zostali kandydaci liberalni Oeltz 81, Suttner 79 i Brenner 78 głosami na 154 głosujących.

Wiedeń 5. czerwca. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie grupy wiernokonstytucyjnej z kurji niższo-austrjackiej większej własności, na którem byli także obecni ks. Karol Trauttmansdorf i hr. Traun, jako reprezentanci żywiołów partji środka. Po dłuższej dyskusji złożono oświadczenie, że do utworzenia partji środka nie ma powodu, ponieważ te żywioły, któreby mogły partję środka utworzyć, zgadzają się w głównych zasadach z liberalnymi. Odrzucono kompromis z konserwatywnymi i ułożono następującą listę kandydatów: Józef Brenner, baron Henryk Doblhoff-Dier, Alfred Oeltz, bar. Leopold Gudenus, bar. Karol Kielmansegg, bar. Antoni Ludwigsdorf, bar. Pirquet i bar. Gustaw Suttner.

Konserwatywni z kurji większych własności odbyli również wczoraj po południu Zgromadzenie i ułożyli następującą listę kandydatów: Józef Bösbaner, hr. Karol Chorinsky, ks. Aleksander Croy, hr. Karol Haugwitz, hr. Franciszek Kuefstein, opat Ubald Kostersitz, hr. Alfred Segur i bar. Karol Suttner.

Praga 5. czerwca Tutejsza Izba handlowa wybrała członków czeskich, a mianowicie: fabrykanta cukru Salaszka i fabrykanta kas Skokanka posłami do Rady państwa. Członkowie niemieccy nie przybyli na wybory.

Praga 6. czerwca. (Wybory z Izb handlowych) w Libercu wybrani Herbst 38 i Bohaty 37 głosami; w Chebie Plener 30; w Pilznie Hajek 25 głosami; w Budziejowicach Leopold 21 głosami.

Celowiec 6. czerwca. Przy wyborach w kurji miejskiej wybrani trzech kandydaci liberalni Moro, Steinwerder i Ritter.

Lublana 6. czerwca. W kurji większej posiadłości wybrani Schwegel i Taufferer 57 głosami na 90 głosujących. W miastach Dolnej Krainy wybrany został przy wyborze ściślejszym prof. Suklje 315 głosami, kontrkandydat hr. Margheri otrzymał 310 głosów.

Opawa 6. czerwca. W kurji miejskiej wybrani w Opawie: niemiecko-narodowy kandydat Fuss 629 głosami, liberał Sax otrzymał 288 gł., konserwatysta Schum 62 głosów; w Bielsku Haase 722 gł. Wanschura otrzymał 441 gł.; w Cieszynie Demel 1283 gł., Michejda otrzymał 274 gł.; w Jägerndorf Menger 1083 gł. na 1130 głosujących.

Graz 6. czerwca. W kurji miejskiej wybrani: w Brucku Heilsberg 900 głosami, konserwatysta Streinitz otrzymał 190 głosów; w Judenburgu liberał Reicher 801 głosami, antysemita Buschhagen otrzymał 249 głosów; w Hartberg Kraus 249 głos.; konserwatysta Huetter 229 głos.; w Leibnitz Magg 885 głosami; konserwatysta Hartnagel 231 głos.; w Cilli Foregger 590 głosów; Jerman otrzymał 369 głos.; w Marburgu Auscherer 986 głos.; słoweniec Radey otrzymał 226 głosów; w Gracu w śródmieściu Carneri 336 głosami; Pommmer otrzymał 209 głosów; przedmieściach Derschatta 1449 głosami; Reuter otrzymał 719 głosów.

Berno 6. czerwca. W okręgu miejskim Weilskirchen wybrany Promber 1175 głosami, kontrkandydat Hermann otrzymał 461 głosów; w Sternbergu Beer 1480 głosami, Chiarie otrzymał 406 głosów: w Kromieryżu Bojakowski 1088 głosami, Promber otrzymał 638 gł.; w Ołomuńcu Weeber 1317 głosami, Vrla otrzymał 903 gł.; w Nikolsburgu Auspitz 2059 głosami, Morawitz otrzymał 1654 gł.; w Iglawie Sturm 1479 głosam. Fritz otrzymał 740 głosów; w Bernie wybrani Winterholler 2634 i Chlumecky 2617 głosami, Tucek otrzymał 665 a Bravic 631 głosów; w Maerisch Truebau Wenzliczke 1687 głosami, Klimesch otrzymał 616 głosów; w Neustadtl Fandrlik 906 głosami na 912 głosujących; w Nowym Iiczynie Skene 1335 głosami, Perina otrzymał 884 gł.; w Znajm Haase 1506 głosami, dr. Sobotka 654 głosów; w Holleschau wybrany kandydat czeski Wurm.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 247·— do 250·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·50 do 232·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·55 do 100·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·55 do 100·55, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 — — do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·15 do 102·15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·79 do 9·89, Pół-imperjał rosyjski 10·17 do 10·27, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·25¼ do 1·27¼, 100 marek niemieckich 60·50 do 61·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 6. czerwca godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 289·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union, 78·25, Kolej Karola Ludwika 248·50, Połudn. 139·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85—, Rubel papierowy 1·26¼. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 5. czerwca godz. 1 min. 49. Akcje alp. tow. górn. 36·50, Węg. akcje kredyt. 289·75, Akcje anglo-austr. 100·50, Akcje banku Union 78·60, Akcje Karola Ludwika 248·50, Akcje kolei północnej 243·50, Akcje kolei południowej 139·—, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 297·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy —·—, Losy Länderbanku 96·80, Węgierska renta 98·92, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 116·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 5. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·05, Renta w złocie 108·30, 5% austr. renta marcowa 98·70, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 290·60, Londyn 124·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·85, Dukat ces men. 5·86, 100 marek niemieckich 60·85.

Berlin dnia 5, czerwca godz. 5. min. 45. Rosyjskie banknoty 206·90, Akcje kredytowe 477·—, Lombardy 232·50, Galicyjskie 102·—, Kolei rumuńskiej 60·20, Austrjackie banknoty 164·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·85.

Telegramy zbożowe dnia 5. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·— do 28·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·86 do 8·88 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·63 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 168·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 6. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 6·90, na maj 6·90 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17¼. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7·⅛.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.